PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEZYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6270. Lwów, sobota 11. lutego 1922. Rok XIII

Misyę utworzenia gabinetu włosk. otrzyma Bonomi.

Bałtyk pokryty lodem.

Trzecia rocznica otwarcia Sejmu warszawskiego.

—o—

Warszawa, 10. lutego.

(Telef.) (m) W dniu dzisiejszym mijają 3 lata od chwili pierwszego posiedzenia Sejmu ustawodawczego w Warszawie. Wówczas to myślano, że Sejm poprzestanie na uchwaleniu konstytucyi i że tego dzieła dokona najwyżej w ciągu jednego roku. Tymczasem dziś kończy się trzeci rok obrad sejmowych. Konstytucya została już uchwalona, a mimo to większość posłów ani nie myśli o rozwiązaniu Sejmu. To stanowisko większości sejmowej, za jaki miesiąc stanie się wyraźnie antykonstytucyjne, bo w miesiącu marcu upływa rok od uchwalenia konstytucyi, która wyraźnie postanawia, że w rocznicę jej uchwalenia mają być rozpisane wybory do nowego Sejmu. Tymczasem w niektórych kołach sejmowych uważają już teraz za rzecz prawie pewną, że nawet 10. lutego 1923 Sejm obecny będzie wciąż jeszcze obradował, nie myśląc wcale o rozwiązaniu.

*

W dniu dzisiejszym mijają 3 lata od chwili, gdy po uroczystem nabożeństwie w katedrze św. Jana, odprawionem przez ks. arcybiskupa Kakowskiego, wstąpił o godzinie 11 przed południem na trybunę mowców w sali sejmowej Naczelnik Państwa Piłsudski i po odczytaniu orędzia, życząc posłom powodzenia w trudnej i odpowiedzialnej pracy, ogłosił pierwszy Sejm wolnej, zjednoczonej Rzeczypospolitej za otwarty. Równocześnie powołał najstarszego z posłów Ferdynanda Radziwiłła do objęcia tymczasowego przewodnictwa. Od tego wiekopomnego dnia otwarcia Sejmu polskiego, który i my też tu we Lwowie w tym samym czasie uczciliśmy uroczystem przedstawieniem w teatrze miejskim, minęło wiele różnych dni — dni długiej, niszczącej wojny i dni osiągniętego wreszcie pokoju. Otoczeni zewsząd przez wrogów, potrafiliśmy stwo-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Misyę utworzenia gabinetu otrzyma Bonomi.

—oo—

Paryż, 9. lutego.

(PAT). Z Rzymu donoszą, że Orlando złożył misyę utworzenia gabinetu. Jest możliwem, iż misyę utworzenia gabinetu otrzyma Bonomi.

Bałtyk pod lodem.

—oo—

Gdańsk, 10 lutego.

(PAT.). Trwające od kilku dni silne mrozy uniemożliwiły prawie zupełnie żeglugę na morzu Bałtyckiem. — W Szczecinie ruch okrętów ustał zupełnie. Liczba okrętów odciętych lodami na morzu Bałtyckiem wzrasta z każdym dniem. Na pomoc wysłano okręty wojenne.

Gdańsk, 10 lutego.

(PAT.). Tutejsze dzienniki donoszą, że parowiec Kraków należący do polskiego towarzystwa żeglugi Sarmatia, jadący z ładunkiem węgla i koksu, utknął w lodach. Ponieważ okrętu nie można było uratować, załoga opuściła okręt, przechodząc lodem na ląd. Los okrętu nie wiadomy. Parowiec Kraków zbudowany był z drzewa, pojemność jego wynosiła 240 ton netto.

Odwołanie pociągów.

Warszawa, 10 lutego.

(PAT.) „Kuryer Polski" donosi, ze Dyrekcya kolejowa podaje do wiadomości, że z powodu braku węgla odwołano czasowo następujące pociągi: Pociąg pospieszny Nr. 1, odchodzący z Warszawy z dworca głównego o godzinie 14.45 do Krakowa i Lwowa. Pośpieszny Nr. 101. odchodzący z dworca głównego z Warszawy o godz. 5 do Sosnowca, pośpieszny Nr. 103, odchodzący z Warszawy z głównego dworca o godz. 21.5 do Poznania. Pociąg osobowy odchodzący z głównego dworca z Warszawy o godz. 8. Nr. 50 do Cieszyna. Równocześnie odwołano także odpowiednie pociągi powrotne.

Konferencya genueńska 8 marca.

Praga, 9. lutego.

(PAT). C. B. P. donosi, z Londynu, że L. George zakomunikował wczoraj w Izbie gmin, że konferencya w Genui odbędzie się dnia 8. marca.

Ostatnie ciągnienie loteryi klasowej.

Warszawa, 10. lutego.

(Telef.) (G) Ostatnie ciągnienie czwartej klasy, czwartej loteryi państwowej dało wynik następujący: Wygrana w kwocie 50 000 mk. padła na nr. 21939 nr. 26385 Wygrana w kwocie 20.000 mk. na nr. 87023, wygrana w kwocie 15.000 mk. na nr. 1601, nr. 29355 i nr. 47787 wygrana w kwocie 10.000 mk. na nr. 23453 i nr. 77590.

rzyć potężną armię, której rozpoczętą budowę dalej popierać i rozwijać musimy, tak, aby Ojczyzna, osłonięta piersiami żołnierzy, mogła się czuć bezpieczną i przeświadczoną, że honoru jej i praw broni silna i dobrze wyposażona armia. W okresie tym posłowie nasi położyli kamień węgielny pod praworządny rozwój państwowy w postaci konstytucyi Rzeczypospolitej Polskiej, teraz nadchodzi pora, by na tej podstawie oprzeć Sejm i Rząd, będący wyrazem dążeń i zamierzeń całego narodu. Oby czwartą rocznicę Polska witać mogła z przekonaniem: Sejm i naród, to jedna myśl, jedna wola i jeden czyn.

Dr. Rathenau na widowni polityki zagranicznej.

Skomplikowana organizacya psychiczna Rathenaua. — Dziedzictwo po ojcu. — Rathenau ojciec kupiec-fantasta. — Rathenau-syn kupiec artysta. — Literackie utwory Rathenaua. — Organizacya dostaw surowców umożliwiła przetrwanie blokady. — Polityczne niekonsekwencye. — Czy Rathenau będzie mężem opatrznościowym?

—o o—

Lwów, 10. lutego.

Imię dra Rathenaua przez pewien czas dość często powtarzało się na łamach pism niemieckich i francuskich on to bowiem był owym rzeczoznawcą ekonomicznym, który wspólnie z ministrem francuskim Loucheur'em odbywał długie konferencye, celem uregulowania długu niemieckiego i ewentualnej współpracy przy odbudowie zniszczonych obszarów. Na szerszą widownię polityczną jednak dr. Rathenau przed obecną nominacyą nie wypłynął, a stało się to nie z powodu braku odpowiednich zdolności, lecz raczej dlatego, że niemieckie sfery polityczne żywiły ku niemu nieufność. Uważano, że nie jest on z jednego metalu ulany, że zbyt dużo jest w charakterze jego sprzeczności, a połączenie takich własności, jak trzeźwość z wybujałą wyobraźnią, wstrzemięźliwość z szaloną zuchwałością, wydawało się dla poważnego męża stanu zbyt ryzykowne. A jednak właściwości te oddziedziczył dr. Rathenau po słynnym swym ojcu, Emilu Rathenau, któremu one właśnie zapewniały niebywałe powodzenie.

Jako drobny, niezamożny kupiec poznał on w podróży w Stanach Zjednoczonych pierwsze maszyny elektryczne i spontanicznie niemal zrodził się w umyśle jego plan, z którego głównie dzięki jego woli i energii powstało „Powszechne Towarzystwa Elektryczności", ogarniając interesami swymi świat cały. Mimo to przez dziesiątki lat zarzucano szaleństwo i wybujałość fantazyi i chociaż powierzano mu miliardy, dziwiono się bezustannie, że Towarzystwo Elektryczności jeszcze nie zbankrutowało.

Emil Rathenau, ojciec był kupcem, przedsiębiorcą i fantastą, Walter Rathenau, syn jes artystą i kupcem, co uważane jest ogólnie za paradoks i wynik dyletantyzmu. Dr. Walter Rathenau nie jest jednak dyletantem, ani jako literat, ani w dziedzinie ekonomicznej. W tym samym roku, kiedy mając lat 35 został jednym z najczynniejszych dyrektorów „Berlińskiego Towarzystwa Handlowego", wydał pierwsze swoje dzieło literackie „Impresye". W krótkim czasie wyszły dalsze utwory „Refleksye", „Krytyka czasu", „Mechanika ducha", i i.

Do działalności państwowej powołał go po raz pierwszy kanclerz Bülow gdy w roku 1907 przydał go do pomocy sekretarzowi dla kolonii Dernburgowi.

W krytycznym okresie wojny światowej dr. Rathenau objął jako człowiek prywatny w ministerstwie wojny organizacyę dostaw surowców, co umożliwiło administracyi wojskowej przetrwanie ciężkich czterech lat blokady. Jako polityk i literat wydał Rathenau podczas wojny i po rewolucyi cały szereg broszur i artykułów.

Lecz niemiecka republika również nie odnosiła się do niego z zaufaniem. Świat finansowy odwracał się od niego, przemysł zachowywał się odpornie wobec jego „ekstrawaganckich" idei, mimo, iż w r. 1915, po śmierci ojca objął on Towarzystwo Elektryczności, największe z istniejących w Niemczech przedsiębiorstw, zawodowi politycy odrzucali jego teorye, gdy po przewrocie przystąpiono do politycznej i gospodarczej odbudowy Niemiec. Nie wysłano go ani do Wersalu, ani do Spaa ani też do Londynu. Zarzucano mu brak konsekwencyi i stałych przekonań politycznych: był przeciwnym wojnie, a później najgłośniej krzyczał: „Durchhalten"; był przyjacielem Wilhelma II a po jego upadku w broszurze „Der Kaiser" wyjawił najgorsze strony jego charakteru; najpierw odradza podpisania traktatu wersalskiego później zaś zachęcał do dotrzymania warunków

Jeżeli polityka jest par excelence sztuką zastosowywania się do danych faktów, to dr. Rathenau posiada sztukę tę w wysokim stopniu, podczas gdy niemiecki rozum polityczny dla takiego „przewartościowania wartości" nie jest dostępny. Tylko dr. Wirth, już jako minister finansów widział w osobie Rathenaua kwalifikacye na męża stanu europejskiego pokroju. Pierwszym też czynem dra Wirtha jako kanclerza Rzeszy było pociągnięcie Rathenaua do kierownictwa polityki zewnętrznej. Lecz usposobienia i umysły tych dwóch mężów stanu tak są do siebie zbliżone, że nie można z całą stanowczością twierdzić, iż wybór ten był trafny i że dr. Rathenau z swą polityką lawirowania będzie mężem opatrznościowym dla Niemiec, miotających się w wirze zamieszek wewnętrzno-społecznych i grożących konfliktów zewnętrznych.

Niepokoje czeskie.

CZESI NIEPEWNI NA SŁOWACZYŹNIE? — TRAGICZNE ZAPYTANIE.

—o o—

Lwów, 10 lutego.

(*) W jednym z ostatnich numerów „Tribuna" poważnie zaniepokoiła się stosunkiem Słowaków do Czech. Roztrząsa tę kwestyę w artykule zatyt. „Sprawa słowacka sprawą międzynarodową", a napisanym w bardzo żałosnym i dość szczerym tonie.

Autor artykułu wspomina przedewszystkiem o telegramie gratulacyjnym, jaki rządowi republiki irlandzkiej wysłał wydział wykonawczy słowackiego stronnictwa ludowego. Telegram ten wskazuje na to, iż ks. Hlinka mimo zapewnienia, iż walczyć będzie o autonomię słowacką tylko w ramach republiki czesko-słowackiej, stara się wnieść kwestyę słowacką na forum międzynarodowe. „Zręcznie ułożony telegram stawia z patosem i naciskiem wewnętrznym porównanie: — Czesi: Słowacy = Anglosasi: Irowie, podkreśla sympatye religijne katolickich Słowaków z katolicką Irlandyą i wyraża nadzieję ostatecznego zwycięstwa obu narodów.

Dziennikarz czeski boleje nad wrażeniem, jakie ta enuncyacya Hlinki wywoła za granicą. Znowu będzie mowa o „imperyaliźmie czeskim, któ-

16

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA")

—o—

(Ciąg dalszy).

Ulice krzyczały w niebogłosy. Zdawało się, że te drzewa domy, że ta noc, wydarta z wiekowych posad, porywa się na skrzydłach zawieruchy i rozlatuje się na wszystkie strony we wrzasku zbuntowanych piorunów, w łoskotach pękających światów, rozszarpywanych błyskawicami. Wśród kurniów, w huraganie trzasków, łomotów, tułał się bezdomny lęk, ciskany w podmuchach wszystkich zadymek. wszystkich wichrów, jako wieczna skarga, błądząca między niebem a ziemią, nie mogąca nigdzie głowy skłonić... nie mogąca... bólu wykrzyczeć...

Na piersiach przestworzy wiatr wył...

Na piersiach mroku... w wichrach... pies włóczęga... skomlał... płakał... jęczał. — W zamieci tarzały się błagalne... skowyty.

Obok Burka raz wraz przebiegały włóczęgi, szukając żeru, tłukły się po zaułkach, jak potępione duchy. Z ciemności wyłaniały się postaci skulone, nędzne, okryte chustami śnieżycy. Zgłodniałe, wychudzone gromady z rozpaczą grzebały zaspy, orały pazurami zmarzłe grudy. Oczy im świeciły złowróżbnie ponuro, po wilczemu. Złe, rozwścieczone warczały na siebie. Każdy patrzał, jak człowiek na człowieka, kiedy jeden drugiemu z gardła wydzierał kęs pożywienia. Spojrzeniem mściwem złorzeczyły sobie. Witały się zgrzytem zębów, błyskiem nieprzejednanej, strasznej wściekłości, groźnej aż do zgonu. Zdychające w piersiach życie cuciło się w płomieniach nienawiści, w ostatniem tchnieniu jeszcze się miotało, szamotało, umierając w ranach wroga. Wynędzniałe skakały sobie do ślepi, darły kłami ciało, wyły z bólu, tarzając się w kałużach własnej krwi. Zębce, skaleczenia worały się, wżarły, spojone strugami posoki w jeden kłąb, jakby dwa cielska, zrzeplone w wielką pierś, rzucana po bruku skomleniem, podartem, postrzępionem, rozniesionem po rynsztokach. Zeszczute, ścigane przez oprawcę - życie, sprzągnięte nienawiścią, wgryzione przekleństwem, przetaczały ze śmietnika na śmietnik, wydzierając sobie zbutwiałą kość, na wpół zgniły kawał mięsa. Nieprzejednana zgraja rozszarpywała się w sztuki. Tutaj ludzie w tych samych miejscach pruwali majchrem, wyostrzonym nienawiścią, jak kły zwierząt. Tutaj w podobny sposób psy żarły się już nie o ochłap ścierwa, ale mściły się nędzarze nad nędzarzami za gorycz niedoli, za krzywdy doznane i przecierpiane w całem życiu. W tej walce osłabłe, wyczerpane, pozostawały bez ruchu, często leżały zabite. Inne na bruku zastygały. W zadymce, w świstach kurniów widać było skamieniałe postaci. Wycia głodnych łączyły się z głosami wichury. Przestworza, niebiosa płakały. Wtedy w tych zgniłych zaułkach drgnęły szlochy dusz biednych, ocknęły się ogłuchłe ulice, udręczone noce. W ciemnościach na zmarzłą pierś ulicy padały wołania, wyrąbane z bezdni rozpaczy, mściwe groźby. Wyrzucały je uczucia nieszczęśliwych psów, zbuntowanych wichrów, aby panom stworzenia pięściami grozić, skowytem urągać, aby włóczyć się po kamieniach i na rozdrożach w głazy, w grudę, w pustkę łkać żałością skomleń, cichą, żebraczą prośbą, wyszczutą bólem ze serca...

(C. d. n.)

remu Polacy spokojnie będą mogli przeciwstawić swój tak życzliwy dla narodowości drugich program samookreślenia Litwy Środkowej i autonomii dla wschodniej Małopolski". Cóż mówić o prasie niemieckiej i madziarskiej, która również „nie zaniedba sposobności rozpisania się szeroko o agresywności czeskiej" i o „narodzie państwowym", który bez Słowaków jest właściwie we własnem państwie mniejszością i srogo uciska większość podbitych narodów.

I tu zaniepokojony publicysta czesko-słowacki mówi:

— Jest w tym fakcie dużo ostrej, przenikliwej, a powiedzmy też szczerze i bolesnej ironii dziejowej: Nowonarodzone państwo to w pierwszych swych latach musi walczyć o drugą połowę swego imienia. Państwo, którem rządzi wielki, postępowy filozof, ze wszystkich stron oskarżane jest o najbrutalniejszy imperalizm. Naród najgoretszych kiedyś proroków i marzycieli zjednoczenia wszechsłowiańskiego, nie może dziś pogodzić się z plemieniem sobie najbliższem.

Stwierdziwszy to, co niewątpliwie jest prawdą w teoryi, to znaczy, odnosi się tylko do ideologii tych proroków i marzycieli, ale nie przeniknęło do praktycznej polityki czeskiej, zaznaczywszy, że właściwie państwo czesko-słowackie walczy dziś o fundamenty, o logiczne założenie swego istnienia, zapytuje:

— Mimowoli budzi się ciężkie pytanie: Czy w naszych obliczeniach niema gdzie przypadkiem zasadniczego błędu? Czy może istotnie Słowacy są osobnym narodem, a my w ten sposób dzięki łatwo zrozumiałej optymistycznej gorączce po-przewrotowej w podwaliny swego państwa wciągnęliśmy zarodek upadku, zarodek, zaczynający już dziś rzucać swe pierwsze groźne cienie? A tuż i drugie pytanie, bolesne i niemniej ciężkie: Jeśli wraz ze Słowakami stanowimy jeden naród, to czy przypadkiem wskutek wieków głębokich upokorzeń i upartej gierylli narodowej, my i oni, nie straciliśmy na zawsze tej sprężystości i szerokości duchowej, niezbędnie potrzebnej do tej subtelnej, cierpliwej, mądrej i uważnej gry, jaką w rzeczywistości jest rządzenie?

Oba te pytania trafiają znakomicie w istotę rzeczy. Tak jest, Czesi i Słowacy nie są jednym narodem, a prócz tego Czesi nie umieją rządzić — nieraz przy najlepszych chęciach. Dziennikarz z „Tribuny" tego nie przyznaje, próbuje uspokoić się odpowiedzią kompromisową. A więc: Kwestya słowacka nie jest tak wielkiej wagi, jak to sobie wyobrażają Słowacy, jest jednak doniośliejszą niż myśli rząd czeski. Co do drugiego pytania przyznaje rzecz zasadniczą: Na Słowaczyźnie pracuje się dużo, ale Czesi Słowaków naprawdę nie kochają, nie próbują zżyć się z nimi i nie zbliżają się do nich.

Dodajmy do tego miłe wspomnienia, jakie Słowakom dały pierwsze lata wojskowych rządów czeskich (dopiero teraz zniesione) i mimo wszystko chęć wyłamania się z pod czeskiej opieki a ujrzymy, że sytuacya Czechów na Słowaczyźnie istotnie nie wygląda świetnie.

Życie samo pokaże, ile w czeskim pędzie na Słowaczyznę było „marzycielskiej miłości proroków zjednoczenia wszechsłowiańskiego", a ile imperalizmu, korzystającego z chwilowej słabości sąsiadów a strojącego się w promienne hasła filozofów...

ZE SPRAW RUSKICH.

Narzędzia ukraińskiej propagandy.

—o—

Lwów, 10 lutego.

(y) Niestrudzona i jedynie aktywna z pośród wszystkich petruszewiczowskich „sekretaryatów" i urzędów sekcya propagandy pracuje w sposób godny uznania. Nici jej oplątują stolice wszystkich europejskich państw (nie wyłączając Warszawy), a głos rozbrzmiewa z licznych organów prasowych różnych narodów. Dowodzi to z jednej strony dużej ruchliwości instytucyi tej, propagującej w słowie i piśmie sprawę ukraińską, z drugiej zaś dziwnego lekceważenia czy nierozumu naszych zagranicznych placówek. Aby sparaliżować ukr. propagandę, operującą kłamstwem i kalumniami, wystarczy podać publicznie prawdę.

Poniżej podajemy spis czasopism, opanowanych przez ukr. propagandę i publikujących informacye o sprawach ruskich o charakterze wybitnie antypolskim:

„Manchester Guardian" umieścił w styczniu 5 artykułów, broniących „zachodnio-ukr." tezy.

„Frankfurter Zeitung" (27. I.) umieściła art. wstępny dra M. Łozińskiego, przedrukowany przez „Prager Tageblatt" (29. I.)

„Il Secolo" (Medyolan, 16. I.) w art. „La Galizia Orientale" broni wschodnio-galic. koncepcyi państwowej.

„N. Fr. Presse" otworzyła swe łamy gościnne drowi Nazarukowi, pełniącemu funkcye referenta, „Obzor" jugosłowiański (21. I.) zamieścił protest rządu Petruszewicza przeciw polsko-czeskiej ugodzie, tudzież (26. I.) wywiad z przedstawicielem zachodnio-ukr. agencyi prasowej pt.: „Poljaci i Ukrajnci".

„Narodna Politika" dała ostatnio 3 artykuły w tej sprawie.

„Slobodni Dom" (23. I.) dał artykuł pt.: „Prawno-państwowe stanowisko Galicyi wschodniej".

„Katolicki List" (30. I.) przedrukowuje za „Ukr. Praporem" art. „Polsko-ukraińskie stosunki".

„Wiener Mittag" (11. i 12. I.) daje artykuł: „Do rozwiązania zagadnienia wschodnio-europejskiego", polemizujący z Take Jonescu, a podpisany szumnie: „dr. Kost Lewickyj, Staatssekretär für Aeusseres der Westukrainischen Republik".

Oto wiązanka, dość zresztą przygodnie sklecona. Większość z pośród cytowanych czasopism zajmuje poza tem wobec Polski stanowisko poprawne i jedynie dzięki absolutnej nieznajomości prawdy trafiła do nich ukraińska propaganda. A ta okoliczność nie przynosi zaszczytu naszym reprezentantom wśród obcych.

„Wpered" grozi P. P. S.

—o—

Lwów, 10 lutego.

(y) Z powodu stanowiska, zajętego przez lwowską grupę PPS. wobec znanych „autonomicznych" uchwał Rady Naczelnej, występuje „Wpered" przeciw polskim socyalistom. Ideologię ich cechuje „niewolnicza zależność od ideologii całego polskiego społeczeństwa". Poza tem wytworzył się na kresach odrębny typ socyalisty polskiego „o minimalnej klasowej świadomości z nacyonalistyczną domieszką".

Cel, jakim kieruje się PPS. w sprawie Małopolski wsch., jest ten sam, co i u polskich partyi mieszczańskich. Nieco inne są tylko środki.

JÓZEF RENAUD. 5

ŻYWA SZPILKA.

Tłómaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

—o—

(Ciąg dalszy).

— Nie, nie potrafię się pokonać!... On złamał mi karyerę, złamał mi życie, dlatego tylko że mu brakło tematu do recenzyi... Nigdy mu nic złego nie zrobiłam... Nie znał mnie nawet z widzenia... Same plotki zakulisowe... i on to wydrukował. Gdyby nie on, byłabym dziś w Komedyi Francuskiej.

I w istocie artykuł, o którym mówiła, był jednym z tych, które prześladują człowieka przez całe życie. Heckey przedstawił w nim przesadnie, że złośliwymi komentarzami i właściwym sobie dowcipem niektóre szczegóły z intymnego życia panny Souverain.

— W jego obecności słowa uwięzłyby mi w gardle... Albo też rzuciłabym się na niego, bo mówię pani, że zabiłabym go z ochotą. Chciałam go raz nawet zabić pewnego wieczora na próbie generalnej; miałam w mojej torebce dwie ciężkie lornetki i otwarte nożyce, przypomniałam sobie jednak, że właśnie Walterówna uczyniła to z Janem Lorrain'em, nie wypadało mi więc naśladować śpiewaczki z musichallu!

Przy tępych dźwiękach monokordów smukła tancerka przedstawiała obecnie kwadrę księżyca, łzę, człowieka myślącego, ibisa, lutnię, węża królewskiego. Gestem opowiadała historyę Faraona, któremu bóg Horus darował wszystkie kraje Wchodu i Zachodu, a który pragnął oddać wszystko za miłość niewolnicy greckiej.

Rozumieli to jednak tylko biegli w hieroglifach egiptologowie. To też podczas tańców rozpoczęły się półgłosem rozmowy. W jednej grupie gości, złożonej z Henryka Gallinot'a, prof. Sorbonny, słynnego lekarza Deyard'a i pani Vingtier, profesorki w liceum Racine'a, kapitan de Cherizy, komentował słowa swego teścia:

— Ojciec nasz wierzy — jak wielu egiptologów — w dobre i złe wpływy zaklęć, napotykanych w grobowcach egipskich. A jeżeli w to wierzy, to nie bez przyczyny... Znacie państwo jego wysoką inteligencyę. Nie jest też marzycielem. Zresztą słowom jego nie sprzeciwia się ani rozum, ani religia. W biblii nawet znajdują się ślady wielkich tajemnic egipskiej cywilizacyi. Mój teść jest tak przekonany o tem, co mówił przed chwilą, że większa część jego zbiorów — to wszystko co państwo tu widzicie — ma po śmierci jego wrócić do Egiptu. Przywiózł je tylko, aby przyczynić się do zbadania wielkiej, zaginionej cywilizacyi, nie jako przedmioty wystawowe. Przyrzekł jednemu z tych tajemniczych kapłanów, którzy pokryjomu podtrzymują kult wiedzy tajemnej w Egipcie nowoczesnym, że odda ich pieczy do ukrytych świątyń te pamiątki odległej przeszłości. Dodał mu tego czarnego sługę Ramou, który jest nawpół Hindusem, nawpół Egipcyaninem, nie otrzymuje od profesora pensyi i ma czuwać nad zbiorami. Jest on może jednym z wtajemniczonych w egipską wiedzę.

— Teraz, gdy mi Ramou drzwi otworzy, będę się czuł zaszczyconym! — rzekł doktor Deyard. Przypominam sobie zresztą, że pewnego razu, gdy przyprowadził mi dorożkę, odmówił z godnością przyjęcia odemnie srebrnej monety... Byłem doprawdy zawstydzony... Patrzcie państwo, stoi tam oparty o posąg i przypatruje się tym tańcom symbolicznym... On je rozumie...

(C. d. n.)

Zachód i Polska — wobec odbudowy Rosyi.

Zupełne zniszczenie b. imperyum carskiego. — Zainteresowanie rynków wszechświatowych. — Atuty Polski.

Co mówi minister pełnomocny p. Targowski.

—oo—

Bawiący w Krakowie p. min. pełn. Targowski, szef dep. prasowego min. spraw zagr., wygłosił wczoraj na posiedzeniu Tow. Ekonomicznego nader interesujący referat, którego treść przedstawia się następująco:

Kraków, 9. lutego.

Obecnie trudno jeszcze przewidzieć, kiedy odbędzie się **konferencya w Genui.** Cała Europa nie jest do niej przygotowaną i istnieje **tendencya odłożenia jej.** Konferencya jednak ta odbyć się bezwarunkowo musi. Dojść do niej musi ze względu na zaspokojenie chłonności i prężności gospodarczej świata Europy.

Rosya utrzymuje stan niewyrównania w Europie. Jak się przedstawia Rosya obecnie, trudno dać właściwy obraz. Istnieje bowiem **prawdziwy mur między Rosyą a światem zachodnim.** Mur ten nie pozwala na żadną wymianę. Wiadomości, jakie do nas z Rosyi napływają, przedstawiają nam **ten kraj jako istną pustkę** — podczas gdy po stronie przeciwnej tego muru istnieje **przeładowanie towarem, pieniądzem i inicyatywą.**

Zniszczenie Rosyi jest tak olbrzymie, że **chłonność w każdej dziedzinie jest wprost nieograniczoną.** Warsztaty wszelkiej pracy **nie istnieją.** Wyjątek może stanowi rolnictwo, które oparło się socyalizacyi. Koleje nie są w stanie zaspokoić potrzeb państwa. Bogaty niegdyś **przemysł leśny leży w ruinie,** podobnie jak i wszystkie inne gałęzie przemysłu. Pustkę tę znacznie potęguje **brak wyższych przemysłów,** które grupowały się dawniej w „prowincyach zachodnich", które obecnie nie wchodzą już w skład Rosyi.

Wedle bardzo ścisłych dat statystycznych rządu sowieckiego, Rosya sprowadziła w ciągu roku **55 milionów pudów towarów z zagranicy.** Z tego przypada **na zaspokojenie głodu 36 proc. wagi ogólnego importu. Głód dotknął 40 milionów hektarów ziemi,** zamieszkałych przez **37 milionów ludzi.** Brak żywności wynosi **85 milionów pudów.** Import artykułów żywności objawia **tendencyę zwyżkową,** a to z tego powodu, że niesłychane trudności transportowe uniemożliwiły racyonalne obsiewy jesienne. To też kryzys głodowy nie ma charakteru jednorocznego, sporadycznego, lecz stanowi **klęskę Rosyi na przeciąg wielu jeszcze lat.** Zaznaczyć przytem należy, że rząd sowietów, wyolbrzymiając klęskę głodową, ma na celu atuty polityczne, chce bowiem przez serca ludzkie dojść do ich umysłów. W tym kierunku sowiety odniosły znaczny sukces w Ameryce.

Stan gospodarczy Rosyi — jak już zaznaczyliśmy — znajduje się w fatalnem położeniu. Istnieją **nieliczne tylko fabryki,** które nie zostały zniszczone i te pokrywają swe zapotrzebowanie surowcami wewnętrznymi. Pod dostatkiem posiada Rosya **surowca do produkcyi artykułów chemicznych,** jak świece, mydło i t. p. Kwestya opałowa jest dla Rosyi obok żywności — największą bolączką. Lepsze bowiem tereny opałowe wydzielono z Rosyi, ponadto zniszczono prawie wszystkie tartaki tak, że **32 proc. importu rosyskiego przypada na opał.**

Fabrykatów gotowych Rosya zupełnie **nie posiada.** Chłonność jej jest wprost nieograniczona; co się tylko znajdzie na rynku rosyjskim — zostanie z zyskiem spieniężone. Najwięcej zainteresowania objawia Rosya **dla towaru konsumcyjnego oraz dla towaru do odbudowy,** a więc dla maszyn, narzędzi, obrabiarek itp.

Eksport z Rosyi wynosi zaledwie 5 milionów pudów. Norma to niesłychanie mała, jeżeli eksport **ten miałby** stanowić podstawę kompensacyi. **Materyał** eksportowy obejmuje **dziewięć względnie dziesięć** gatunków artykułów, a mianowicie: budulec drzewny pierwszej klasy (do budowy okrętów), len, konopie, szczeć, futra z dawnych zapasów, gdyż obecnie eksploatacya futer zupełnie ustała, dalej mangin, grafit, asbest, smołę i sól. Surowce te są małej wartości w stosunku do swego ciężaru. Ta słaba koncentracya wartościowa surowców zmusza Rosyę do lokalnych transportów, a więc do transportów wodnych przez Bałtyk i Morze Czarne. Dlatego **eksport dla nas jest zupełnie bezwartościowy i zupełnie nas nie interesuje.** Zapotrzebowanie tych artykułów — poza własną produkcyą — u nas jest małe. Lecz nie tylko jakościowo eksport ten nas mało interesuje, ale i ilościowo. Z eksportu tego bowiem **5—10 procent za ledwie może być objęte kompensacyą.**

Niezwykłe doniosłe znaczenie ma dla Rosyi **czynnik pracy.** Najfatalniej przedstawiał się on podczas **wojny z Polską.** Od czasu jednak traktatu ryskiego zauważyć się daje **pewna tendencya polepszenia. — I tak kończy się destrukcyjny system rządzenia komunistycznego,** ustaje niszczenie ustroju kapitalistycznego, a objawia się **nawet powrót do form ustroju kapitalistycznego. Próżniactwo „rewolucyjne" również zanika.** Powrót do pracy ogarnia szerokie już masy. Wysiłki sowietów w tym kierunku są niesłychanie silne. Postęp w Rosyi jest wprawdzie mały, jednak istnieje, jak również zdają sobie tam sprawę z konieczności odbudowy. — Z tem musimy się liczyć, choćby tylko z tego powodu, **że z tym objawem rosyjskim liczą się już inne państwa i dostosowują do tego swą politykę zagraniczną.** Chłonność rynku rosyjskiego na pewne potrzeby dotychczas by la pokrywana doraźnie. Koniecznym jest dla niej **import towarów konsumcyjnych i materyałów od budowy.**

Należy się zastanowić, jak się przedstawiają rynki państw, które Rosya obchodzi. Właściwie w rachubę tu wchodzą cztery rynki.

Anglia przeładowaną jest towarami gotowymi i dążeniem jest jej pozbycie się ich. Dlatego w **interesie Anglii leży, aby Rosya sama wewnętrznie nie produkowała, lecz aby mogła skierować tam eksport swoich artykułów.** I taką dyrektywę otrzymały wszystkie misye angielskie w Rosyi.

Natomiast **interes Francyi jest przeciwny.** Zniszczenie 12 departamentów francuskich i konieczność ich odbudowy, **utrzymuje chłonność wewnętrznego rynku francuskiego,** przytem przeładowanie rynku francuskiego nie jest tak dotkliwe, aby Francyi specyalnie zależało na imporcie do Rosyi. Jeżeli interesuje się odbudową Rosyi, to **tylko z powodu swych wierzytelności w Rosyi, przekraczających sumę 20 miliardów franków złotych,** których wydobycie dla Francyi jest niezmiernie konieczne. Obojętnym jest też dla niej, jaką to drogą przeprowadzi, byleby tylko doprowadziło do celu.

Niemcy, pozbawione kolonii, objawiają **olbrzymią ekspanzyę ekonomiczną,** jak również **ekspanzyę inicyatywy.** Konkurencya rynku niemieckiego jest o tyle groźną dla Anglii oraz Francyi, że towary niemieckie z powodu niskiej waluty są **tańsze,** a więc znajdą łatwiejszy zbyt w Rosyi.

Dla **Stanów Zjednoczonych** odbudowa Rosyi, to moment **przeładowania kapitału** i chęć uzyskania **koncesyi w Rosyi,** jak również i sprawa **zainteresowania się Wschodem.** Usadowienie się Stanów Zjednoczonych we wschodniej Rosyi jest dla niej dominującym czynnikiem politycznym.

Czy z ułożenia takiego stanu rzeczy, oraz wzajemnej konkurencyi państw — **może odnieść Polska jaką korzyść?**

Przedewszystkiem musimy się liczyć, że utworzony już został **syndykat międzynarodowy o kapitale 20 milionów funtów szterl.,** mający operować w Rosyi dla jej odbudowy. **Polska może dać dwa atuty niezmiernie dla siebie ważne, a koniecznie również dla odbudowującej Rosyę,** mianowicie **transyt i znajomość Rosyi.** To są nasze plusy.

I dlatego żadne z państw nie ma takiego obowiązku do przygotowania się na konferencyę dla odbudowy Rosyi, jak **Polska. Musimy tam przyjść z faktami dokonanymi,** z faktami, z którymi musiałyby się liczyć inne państwa. I w tym kierunku idzie praca rządu polskiego. Zaznaczyć przytem należy, że **pracujemy tu ręka w rękę z Francyą** i dążymy do uznania przez nią naszych interesów w Rosyi. Zawarcie oraz podpisanie w ostatnich dniach bardzo obszernego układu handlowego z Francyą wskazuje, że **również i w sprawach ekonomicznych uzyskamy poparcie Francyi,** a tem samem **będziemy współdziałać w odbudowie Rosyi.**

Paryska „Comoedia" o teatrze lwowskim.

—o—

Lwów, 10. lutego.

Wychodzące w Paryżu pismo „Comoedia" pod redakcyą Jerzego Casella zamieści w numerze z 25. stycznia br. niezmiernie serdeczny artykuł o teatrze lwowskim z okazyi święta Molierowskiego, które scena lwowska **obchodzić będzie w dniu 15. lutego.**

„Comoedia" donosi o wystawieniu „Szkoły żon" pisząc równocześnie w bardzo sympatycznych słowach o wytrawnem kierownictwie dyr. Czarnowskiego, którego usiłowania w kierunku sztuki francuskiej należy poprzeć. Ten patryota polski, a przyjaciel Francyi pragnie wystawić sztuki z naszego nowoczesnego repertuaru, jak Pierre Wolffa, Pleve i in. Dobre dzieło francuskiej propagandy artystycznej spoczywa w rękach naszej koleżanki z prasy paryskiej, pani V. Lame-Depres, (Nasza korespondetka paryska. — Przyp. Red.), która w „**Gazecie Wieczornej**" zamieszcza felietony teatralne pod tytułem: „Tetry w Paryżu".

Praca zatem w teatrze naszym zarówno **jak i** dyr. Czarnowski zyskuje uznanie.. za granicą, gdyż na naszym gruncie kwiaty takie rzadko wschodzą. W dniu wystawienia „Szkoły żon" wyjdzie poświęcony Wielkiemu autorowi i aktorowi specyalny numer „Życia teatralnego", tak świetnie redagowanego przez znanego poetę Artura Schrödera. Ruchliwy redaktor pozyskał dla tego numeru pierwszorzędne pióra. Wystarczy wymienić Kasprowicza, dr. Porębowicza, dr. Czerny'ego, dr. Bernackiego. Stworzenie „Życia teatralnego" przez Artura Schrödera, jak wiadomo, generalnego sekretarza teatrów miejskich, należy do tych rzadkich, a dobrych pomysłów, którym tylko przyklasnąć należy ze szczerego serca. Rozchwytywane przez publiczność — czytane z zajęciem, zajmujące treścią i nazwiskami — zdobywa coraz większą poczytność. Współpracownikami jego to znani pisarze-poeci. Oto „Życie" drukuje prace: Rollego, Rossowskiego, Raorta, Zapolskiej, Schrödera, Kallasówny, Lityńskiego, Kiedrzyńskiego, Lama, Walickiej, dr. Byka, prof. Jaworskiego, prof. Nenhausera. Należy zwrócić uwagę, iż „Życie" zamieściło ostatnio tuż przed śmiercią pisany artykuł Zapolskiej. Segreguje więc umiejętnie, jak widzimy, zdołał Schröder zmienić zwykły, nudny dotąd program, w rzecz cenną o literackiej dużej wartości. U niego, które zbiera, jest nie tylko zasługą, ale tem mniej, że zdobył je poeta, literat znany w Polsce.

Wiadomości muzyczne.

—o—

Lwów, 10. lutego.

Ku pamięci Karłowicza wykonane zostaną w Warszawie „Stanisław i Anna Oświęcimowie", „Powracające fale" — koncert skrzypcowy i pieśni. Słowo wstępne wypowie dr. Reiss z Krakowa.

Franciszek Schalk, doskonały kapelmistrz opery wiedeńskiej, zjeżdża do Warszawy i dyrygować będzie koncertem symfonicznym, na którym wykonane będą „Eroika" Beetho-

vena, uwertura Leonora nr. 3 i koncert fortepianowy Czajkowskiego. Współudział bierze pianista Alfred Hoehn, laureat konkursu im. Rubinsteina w Petersburgu.

Lew Sirota, znakomity pianista po wielkich tryumfach we Włoszech, gdzie dał trzy koncerty, grać będzie 14. b. m. we Lwowie na poranku Lisztowskim dla dzieci lwowskich, których protektorem jest prof. Lesław Jaworski. Sirota po lekcyach w Lwow. Instytucie muz. jedzie wprost do Holandyi, skąd wróci do Lwowa w połowie marca i da wówczas tu taj koncert. Świetny pianista, znakomity odtwórca Rubinsteina i Liszta, poeta fortepianu, jak go któryś z krytyków nazwał, ma u nas olbrzymią liczbę wielbicieli, których niechybnie te wieści zainteresują.

Emil Telmanyi, skrzypek — grać będzie niebawem we Lwowie.

I otóż tu zaczyna się pokuta.

Daremnie staramy się wyzwolić z tego tragicznego koła — świat cały podminowany jest trwogą o przyszłość, myślą o zemście, pragnieniem odwetu, ponurą, złą, wiecznie czuwającą zaciekłością. Lata mijają, niepewność wciąż wisi nad światem. Zwycięzcy boją się, pokonani nie są złamani, nie poddają się. Jedni i drudzy patrzą na siebie wrogo — a wśród tego wszystkiego kultura nasza i życie zwolna lecz coraz pewniej, schodzi z dotychczasowej swej drogi w jakieś manowce, w jakieś wąwozy dzikie, w bezdroże, pełne obłędów i niespodziewanych, nieznanych niebezpieczeństw.

A to będzie trwało, aż dopóki odpokutowany nie zostanie ostatni krwawy i zły czyn Wielkiej Wojny.

Ileż tymczasem powstanie nowych zbrodni?

Doprawdy — niezmiernie jeszcze daleki jest od nas ołtarz Ofiary Pojednania i ciężkie i pełne krwawej męki musi być życie najbliższych pokoleń.

Tera.

Wieści z Wilna.

—o—

Jak długo potrwa Sejm?

Wilno, w lutym.

(Od naszego koresp.) W tut. sferach polit. dyskutowana jest kwestya, jak długo potrwać mogą obrady Sejmu Wileńskiego. Kwestya to niemałego znaczenia, a jak mi oświadczył w rozmowie jeden z najbardziej wpływowych polityków polskich, przybyły do Wilna na otwarcie Sejmu, kryje ona w sobie nawet poważne niebezpieczeństwa dla naszej polityki zagranicznej. Zasadniczo Sejm został zwołany w celu wyrażenia woli ludności w sprawie dalszych losów Wileńszczyzny.

Ponieważ wybory w dniu 8 stycznia przyniosły zwycięstwo żywiołowi polskiemu, oświadczającemu się za przynależnością Wileńszczyzny do Polski, więc Sejm miałby zadokumentować przez usta swych przedstawicieli wolę ludności w tym względzie. — To też zaraz po wyborach wyrażono ogólnie opinię, że obrady Sejmu, wobec takiego układu stosunków, potrwają bardzo krótko, z jaki tydzień lub 10 dni.

Dziś jednak wszystko wskazuje na to, że obrady sejmowe potrwają znacznie dłużej, niż początkowo przypuszczano, mówi się już, że obrady skończyć się mogą najwcześniej z miesiąc, a są nawet tacy, którzy prorokują dłuższe trwanie Sejmu.

Dyety poselskie.

Wilno, w lutym.

(Od naszego koresp.) Przedstawiciele Sejmu Wileńskiego pobierają 17.500 mkp. tygodniowo, z tem, że każdy zaczęty tydzień liczy się za cały. Ponadto otrzymują jednorazowo 10.000 m. jako zwrot kosztów podróży. Marszałkowi wyznaczono dyety w podwójnej wysokości. Posłów jest razem 106.

Nowe pismo w Wilnie.

Wilno, w lutym.

(Od naszego koresp.) Obecnie istnieją w Wilnie trzy polskie pisma polityczne: „Rzeczpospolita", organ narodowej demokracyi; „Gazeta Wileńska", organ Rad Ludowych i „Gazeta Krajowa", organ demokratyczno-postępowy i federalistyczny. Do niedawna wychodziło jeszcze „Słowo Wileńskie", ostatnio organ ludowców; po wyborach pismo to przestało wychodzić, ale podobno ma być wkrótce wznowione pod innym tytułem. Ukazuje się nadto od niedawna w dni poświąteczne „Wileński Kuryer Poświąteczny". W najbliższym czasie powstanie w Wilnie nowy organ polityczny. Założy go z ramienia swej grupy poseł Skulski, który w tym celu bawił przez parę dni w Wilnie.

Z DNIA.

Ekspiacya.

—o—

Lwów, 10 lutego.

Wojna minęła, przyszły nowe zagadnienia życia i niema nieraz czasu myśleć o tem, co było. „Błysnęło, huknęło — i zgasło". Narody i społeczeństwa starają się — w przeważnej swojej większości — przystosować do tego, co jest, o ile możności jak najwięcej ocalić dla siebie z powszechnego pogromu i zaradzić cierpieniom, jakie wciąż jeszcze zatruwają im życie.

Trzeba jednak pamiętać, iż w czasie Wielkiej Wojny zaszło niejedno, niemal nieodwołalne, a co zu ełnie zmieniło wzajemny stosunek narodów do siebie. Cały świat cywilizowany, a nawet dziś, podzielony został na dwa wrogie obozy, które dzielącą je przestrzeń wypełniały nieprzebranem mnóstwem pociągów materyalnych, a także intellektualnych. Już przed wojną stosunki między poszczególnymi narodami były naciągnięte. Wzajemne poznanie się, ewentualne zbliżenie i współpraca, to wszystko napotykało na ogromne trudności, przedewszystkiem w postaci obustronnej nieszczerości, stronniczej, a celowej agitacyi politycznej, wreszcie dążności zaborczych, czy odwetowych. Nie chcę bynajmniej twierdzić, iż krzywd nie było, przeciwnie, były straszne, jednakże mimo wszystko, odpowiedzialność za nie spada na rządy, a nie na narody, w wielkiej części informowane tendencyjnie lub źle i nie znające prawdy.

Wojna, posługująca się dziś bardzo intensywnie propagandą, nie tylko tych nieporozumień nie usunęła, ale z obu stron zastrzyknęła światu nowe olbrzymie dawki kłamstw podburzających, informacyi fałszywych, faktów zmyślonych lub przewrotnie oświetlonych. Społeczeństwa nie uspokoiły się, wre w nich wciąż tłumiona złość i uczucie krzywdy.

Dodajmy do tego wspomnienie i nieuniknione fatalne następstwa okropności olbrzymiej wojny. Z jednej strony wspomnienie blokady, straszliwego zamiaru tępienia głodem całych pokoleń — i to najmłodszych, niewinnych. Z drugiej strony ataki łodzi podwodnych lub też okropne najazdy powietrzne i bombardowanie otwartych miast. Wyliczać wszystkich okrucieństw nie będę, powiem tylko, iż, aczkolwiek ja sam miałem sposobność widzieć drobną i nieznaczną ich cząstkę na dalekiej Syberyi, nie mogę zaprzeczyć, że nienawiść, z jaką je po obu stronach popełniono, budziła zgrozę. Z obu stron atakowano się i broniono rozpaczliwie, nie oglądając się na nic, a tak mordercza zaciekłość ludzka objęła w swe posiadanie morza i pustynie. Widziałem na chińskiem morzu szczyty zatopionych statków, a krew zwalczających się wzajem narodów środkowej Europy, lała się rzeką pod miastami dawnego chanatu kazańskiego, w piaskach turkiestańskich, w Mongolii i na Dalekim Wschodzie.

Są to rzeczy powszechnie wiadome, ale mniej może powszechnie jest wiadome, że każdy zbrodniczy czyn musi być odpokutowany, musi być zapłacony. Myślę nieraz o tym ogromie zbrodni, które wszystkie nam ręce kalają, a które będzie trzeba czemś zgładzić, wyrównać. Słyszę i czytam nieraz o wynagrodzeniach, o zwrocie kosztów, gwarancyach na przyszłość, słyszę nieraz o zamiarach restaurowania krajów zniszczonych, ale nie słyszałem nic jeszcze o konieczności ekspiacyi, o chęci zmazania zbrodni. Spowinowacone do ostateczności w Wielkiej Wojnie narody zdziczały i stały się zatwardziałe. Wyruszyły kiedyś przeciw przemocy miecza, a dziś tymże mieczem się rządzą. Pokonani bronią się, zwycięzcy chcą sobie zapewnić owoce — zarobki — krwi rozlanej, jedni i drudzy po staremu podzieleni na dwa obozy starają się wzajemnie ubiedz.

Ze stanisławowskiej Dyrekcyi kolejowej.

Patryotyzm i solidarność wśród pracowników kolejowych. — Sprawność służby kolejowej zasługą prezesa Dyrekcyi stanisławowskiej. — Odbudowa wielkiego wiaduktu w Lubiżni. — Podjęcie ruchu z Czechosłowacyą przez Woronienkę. — Wejście w stosunki handlowe z Ukrainą sowiecką przez Husiatyn i Skałę. — Dyrekcyjna Rada kolejowa. — Stosunki drożyźniane w Stanisławowie.

(Od naszego informatora kolejowego).

—o—

Stanisławów, w lutym.

W tutejszem życiu towarzyskiem, społeczno-politycznem, a zwłaszcza gospodarczem, które tak jak wszędzie wybija się w Stanisławowie na pierwszy plan, przeważającą rolę odgrywają sfery kolejowe, dzięki skupieniu w mieście jako w siedzibie Dyrekcyi kolejowej, znacznego zastępu pracowników kolejowych.

Dzięki kolejarzom Stanisławów jest miastem polskiem, dzięki energii i zrozumieniu potrzeb chwili u większości ich zaczyna rozwijać się w mieście ruch spółdzielczy, dzięki wreszcie głównie ofiarności rzesz kolejowych utrzymuje się przy życiu akcya humanitarna.

Od czasów pamiętnej zawieruchy ukraińskiej, kiedy to tut. kolejarze Polacy jak jeden mąż wstrzymali się od pełnienia służby u Rusinów i z tego powodu byli prześladowani na każdym kroku, a także tak często cierpieli głód i niedostatek, okazany wówczas patryotyzm i solidarność wśród pracowników kolejowych nie słabną. Świadczy o tem przedewszystkiem fakt, że w tut. Dyrekcyi kolejowej za czasów rządów polskich dotychczas nie było strajku. Ogromna w tem zasługa popularnego wśród personalu kolejowego prezesa Dyrekcyi kolejowej inżyniera **Ludwika Zagórnego-Marynowskiego**, który umie utrzymać na swem odpowiedzialnem stanowisku potrzebny takt i wszelkie nieporozumienia wśród podwładnego mu personalu bez szkody dla służby, już w zarodku wyrównywać. Jego to także światłemu kierownictwu zawdzięczamy sprawność służby kolejowej, dzięki której ruch kolejowy tak osobowy, jak też, co należy szczególnie podkreślić, towarowy, przybrał wygląd przedwojenny, za jego wreszcie inicyatywą i energią postępuje szybko odbudowa zniszczonych linii i objektów kolejowych.

Obecnie w toku jest odbudowa wielkiego wiaduktu w Lubiżni, na linii Stanisławów-Woronienka.

Specyalnie dla interesujących się ruchem handlowym wspomnimy, że wymiana towarów z Rumunią na stacyi granicznej Śniatyn—Załucze, przybiera coraz większe rozmiary. Jeżeli są jakie utrudnienia w tym kierunku, to z winy władz kolejowych rumuńskich, które nie rozporządzają dostateczną ilością wagonów kolejowych. Może już niedługo doczekamy się bezpośredniego połączenia z Czechosłowacyą przez Woronienkę

uzyskamy możność wejścia w stosunki handlowe z Ukrainą sowiecką przez Husiatyn i Skałę.

W bliskiej już przyszłości ukonstytuuje się Dyrekcyjna Rada kolejowa, dzięki czemu tut. społeczeństwo będzie miało możność przez swych przedstawicieli po raz pierwszy zabrać głos, stawiać wnioski i propozycye w tej tak ważnej gałęzi życia gospodarczego, jaką jest kolejnictwo.

Wreszcie muszę nadmienić o najbardziej aktualnej dziś sprawie wśród grona pracowników państwowych w Stanisławowie, a więc także i kolejowców, a mianowicie o niedawnem pominięciu Stanisławowa przy zaliczeniu niektórych miast Polski do pierwszej klasy dodatków drożyźnianych.

Niezależnie od akcyi województwa, które sprawą tą gorąco się zajęło, wysłały związki zawodowe kolejarzy stosowny memoryał do Rady ministrów i posła miasta Stanisławowa p. Raucha. W sprawie tej odniosła się także Dyrekcya kolejowa do Ministerstwa kolei żelaznych. Zarządzenie bowiem Rady ministrów jest naprawdę krzywdzące i może wywołać wśród interesowanych niezdrowy ferment; zaliczono do I. klacy dochodów Lwów, Kraków i Poznań, a pominięto Stanisławów, a przecież w Stanisławowie wiele artykułów pierwszej potrzeby jest droższych, niż w Krakowie, Poznaniu, a nawet we Lwowie.

Drożyzna niesłychana jest spowodowaną zniszczeniem miasta podczas wojny światowej, zniszczeniem okolicy, gospodarstw folwarcznych, głównie przez bolszewików, napływem uchodźców z za Zbrucza już od 1918 roku, kiedy Stanisławów był stolicą efemerycznego państwa wschodnio-ukraińskiego, a wreszcie napływem urzędników i rodzin urzędniczych od czasu kreowania województwa, a rodzin oficerskich w chwili powiększenia garnizonu. Do tego przyłącza się nieprzestrzeganie cen maksymalnych z powodu mniejszej podaży od popytu.

Ufni w swą słuszną pretensyę spodziewają się tutejsi funkcyonaryusze państwowi w niedalekiej przyszłości zmiany krzywdzącego ich w wysokim stopniu zarządzenia Rady ministrów.

Prawdzic.

Wstrzymanie ruchu pociągów z powodu zawiei śnieżnych.

—o—

Lwów, 10 lutego.

(Stb) Ostatnie opady śnieżne połączone z silnymi mrozami, oddziałały katastrofalnie na ruch kolejowy. Wszystkie środki zaradcze okazały się na razie bezskuteczne, a pociągi kolejowe nadchodzą do Lwowa ze znacznemi spóźnieniami.

I tak pociąg pośpieszny z Borysławia, który miał nadjechać we środę o godz. 7·15 wieczorem do Lwowa, przyjechał dopiero we czwartek rano o godz. 7·30. Pociąg osobowy z Warszawy utknął między Zaszkowem a Brzuchowicami w śniegu i dopiero po przysłaniu parowozów pomocniczych za Lwowa, przybył z kilkunastogodzinnem spóźnieniem we czwartek rano do Lwowa.

Poranny pociąg pośpieszny z Krakowa przyszedł z kilkugodzinnem spóźnieniem do Lwowa. Wiele pociągów utknęło w śniegu, a ten sam los spotkał lokomotywy, wysłane celem wyciągnięcia pociąg w ze śniegu, inne poci gi wracają często napowrót z drogi. Z powodu trudności manewrowania w wielkich stacyach węzłowych musiano na niektórych liniach wstrzymać ruch towarowy.

Zarząd kolejowy czyni wszelkie zabiegi, by pokonać piętrzące się przeszkody.

Niemiłe lekceważenie publiczności polskiej.

—o—

Lwów, 10 lutego.

Jak już donieśliśmy w swoim czasie, na linii Lwów-Warszawa zdarzyła się katastrofa, polegająca na tem, że wóz sypialny, załączony do pociągu pospiesznego, wyskoczył ze szyn i przez 1100 m., więc przeszło kilometr, zataczał się po progach ku największemu przerażeniu podróżnych, opłacających słoną taksę za łóżka w powyższym wozie. Jak się obecnie dowiadujemy, następnego dnia na tej samej stacyi zdarzył się wypadek analogiczny, mianowicie wóz sypialny znowu wyskoczył z szyn i przez dłuższy czas biegł po progach. Biorąc pod uwagę znaczną stosunkową szybkość pociągów pospiesznych u nas — Opatrzności jedynie dziękować należy, że zarówno pierwszy wypadek, jak i drugi, nie skończyły się jakiemiś potwornemi katastrofami, rzecz prosta bowiem, że w chwili, w której wóz sypialny utraciłby równowagę i przestawszy biedz po progach, przewrócił się, cały pociąg zmieniłby się w stos żelaziwa i potwornie okaleczonych trupów ludzkich.

Nie ulega kwestyi, że znaczną część winy przypisać należy zarówno w pierwszym, jak i drugim wypadku „Międzynarodowemu Tow. wag. sypialnych“, które pobierając bardzo słone opłaty za łóżka, używa w Polsce materyału wysortowanego, a więc wagonów jak najstarszego typu, ciasnych, niewygodnych, zużytych, o radiatorach źle funkcyonujących, a ponadto o zużytem podwoziu. Skutkiem tego właśnie możliwe są tego rodzaju wypadki, jak wspomniane na wstępie, zużyte bowiem podwozie nie wytrzymuje znacznych szybkości naszych pociągów pośpiesznych, obręcze na kołach pękają, wozy wyskakują z szyn itd. itd.

Prawdziwą katastrofą jest także fatalne wprost ogrzewanie wozów sypialnych, w których z reguły panuje przeraźliwe wprost zimno. Naiwni nasi podróżni zapłaciwszy słoną cenę za miejsce „do spania“ rozbierają się, potem by rano przekonać się, że ubranie się wymaga albo zahartowania ludzi mieszkających w okręgu koła polarnego, albo też narażenia się na zapalenie płuc.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że i czystość we wspomnianych wagonach „Międzynarod. Tow. sypialnego“ pozostawia wiele do życzenia — to przyjść należy do przekonania, że poczciwi Brukselczycy, gdzie znajduje się centrala wspomnianego towarzystwa, uważają Polskę za kraj, w którym białe niedźwiedzie chodzą swobodnie po ulicach, od czasu do czasu zaglądają do „kurnych“ chałup i wsuwają dobrodusznie łapę do gotującego się garnka z mięsem zabitej przed chwilą foki, aby zaspokoić pobudzony polarnem zimnem apetyt. Jednem słowem sądzą ci panowie niewątpliwie, że panują u nas jeszcze stosunki godne pióra Jacka Londona, Kiplinga, czy innego piewcy dzikich puszcz podbiegunowych i podzwrotnikowych.

Czas-by był już najwyższy, aby powołane czynniki u nas, do których należy niewątpliwie w pierwszym rzędzie ministerstwo kolei wyranżerowały starą tandetę, którą międzynarod. Tow. wagonów sypialnych rozbija się po naszych liniach kolejowych i zażądały oddania do dyspozycyi naszej dyrekcyi wozów urządzonych z odpowiednim komfortem i nie narażających podróżnych albo na katastrofę, albo w najlepszym razie na przeziębienie wzgl. zapluskwienie itp.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

Teatr Wielki.

W piątek, 10. lutego, o godz. 7.30 wieczór „Balet Nair i Pajace“, opera w 3 akt. Mascagniego.

Teatr Mały.

W piątek, 10. lutego, o godz. 7.30 wieczór „Carewicz“, sztuka w 4 aktach G. Zapolskiej.

Teatr Nowości.

W piątek, 10. lutego, o godz. 7.30 wieczór „Hiszpańska mucha“, operetka w 3 aktach Arnolda i Bacha.

Nowy program „Bagateli“: 1) Część koncertowa, pp. Noskowska, Kraskowska, Struwe, pp. Renigen, Kamiński, Neusser, Dawidowicz i inni. 2) Światowej sławy duet taneczny N. Kirsanowa i A. Fortunato. 3) Rewia. Operetka w dwóch aktach z prologiem muzyka Dostala „Bogowie w kabarecie“.

Teatr lit.-art. „UL“:

Program od 27. stycznia: 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Mirski, Piotrowski, Tańska, Zamorscy. 2) Prof. Baleński. 3) „W imię przyjaźni“ sketch. 4) „Stan oblężenia“ operetka.

Lwów, 10. lutego.

Sezon koncertowy młodzieży szkolnej Prof. Lew Sirota, znakomity pianista i pedagog grać będzie dla młodzieży szkolnej w dniu 11-go b. m. o godzinie 12 w południe w sali Towarz. Muzycznego. — W programie wyłącznie utwory Liszta. Koncertem tym otwiera Sekcya Kulturalno-Oświatowa, Polskiego Białego Krzyża cykl koncertów specyalnie dla młodzieży szkolnej przeznaczony.

—o—

Jak nam donoszą, przygotowuje Związek pomocników techn.-dent. na sobotę 18. b. m. w sali teatru „BAGATELA“ **REDUTĘ** z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Bale dentystyczno-techniczne mają już w mieście naszem wyrobioną markę. Komitet daje rękojmię, iż obecna Reduta należeć będzie do najświetniejszych obecnego karnawału. 2140

KRONIKA SPORTOWA

Klęska mistrza Austryi w Hiszpanii.

Prascy Niemcy przeciw praskim Czechom. — Bilans „Sparty". — Fachowy makaronizm.

—o—

Lwów, 10 lutego.

Pogromca „Sparty" czeskiej klub sportowy „Barcelona", odniósł piękne zwycięstwo nad mistrzem Austryi „Rapid", bijąc go 4:2 (4:1).

Jak donosi specyalny sprawozdawca „Sportagblattu", zawody odbyły się na boisku „Barcelony" o wymiarach 50×90 mtr., co sprawiało trudność Wiedeńczykom, przyzwyczajonym do większego boiska. Match został rozegrany w dniu powszednim, przy sprzyjającej wspaniałej letniej pogodzie, w obecności 20.000 widzów, co świadczy wymownie o popularności sportu footballowego w Hiszpanii.

Wiedeńczycy dostarczyli pięknej „fair" gry, do czego przyczynił się sędzia Winkler, dawny gracz M. T. K. Do pauzy gra była otwarta, żadna strona nie okazywała przewagi. Hiszpanie górowali szybkością i celowem atakowaniem przeciwnika, podczas gdy Wiedeńczycy przewyższali ich techniką gry. W 14 m. Alcantara robi pierwszego goala, a w kilka minut później Uridil głową wyrównuje. Następnie w równych odstępach czasu Hiszpanie uzyskują przez Alcantarę 2 bramki i przez Gracię jedną. Połowa 4:1.

Po pauzie inicyatywę ma „Rapid", który przeprowadza całą seryę pięknych ataków, uwieńczonych dopiero w 35 m. goalem, zrobionym przez Wondraka.

„Rapid", który doznał w Hiszpanii wspaniałego przyjęcia, wyjechał nadzwyczaj zadowolony i udał się do Włoch, gdzie rozegra dwa matche.

*

Wczoraj odbył się w Pradze match dwu drużyn, z których jedna była złożona z najlepszych niemieckich graczy Pragi, a druga z najlepszych czeskich.

Jedenastka niemiecka składała się wyłącznie z graczy „D. F. C.", podczas gdy na team czeski przypadło po trzech graczy ze „Sparty", „Slavii" i „Victorii-Žižkov" oraz dwu z „Union-Žižkov". Czeska drużyna w tym składzie rozegra 26. b. m. match międzypaństwowy z Włochami.

*

Niektóre cyfry rocznego bilansu „Sparty" za rok 1921 są następujące: Ogólny obrót w r. 1921 wynosił 3,000.000 koron. Imprezy klubowe w tym roku zwiedziło 273.551 osób, a jako podatek od widowisk zapłacono 494.735 koron. Klub liczy 892 członków wspierających, 278 czynnych, 14 honorowych i 4 założycieli. Pierwsza drużyna footballowa rozegrała łącznie 63 matchów, z tego 53 wygrała — 5 przegrała i 5 zostały nierozstrzygnięte. Stosunek bramek 274:53. Najproduktywniejszym graczem był Janda, który strzelił 59 bramek, Pilat 35, Szonbek 34 i t. d.

*

Sport piłki nożnej jest sportem międzynarodowym, uprawianym dziś przez wszystkie prawie narody świata. Z tego prawdopodobnie założenia wychodzi autor artykułu „Trener czy trening" w ostatnim numerze „Tygodnika sportowego" i... popisuje się czemś w rodzaju makaronizmu. Autor powiada „Übung macht den Meister", a ja powiadam, że bezwzględnym warunkiem (bez dodatku „conditio absoluta") na mistrza w pisaniu artykułów sportowych jest rzeczowość, a nie makaronizm w rodzaju **„conditio absoluta" — „conditio relativa"** i t. p. — Mowa polska jest dla czytelników pisma zrozumiałą, dodawanie więc terminów i słów łacińskich czy niemieckich powinno tylko z konieczności mieć miejsce.

* * *

Lwów, 10. lutego.

Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem, które pierwotnie miały się odbyć w dniach 12, 13 i 14 lutego br., zostały przesunięte na dni 19, 20 i 21 lutego br. Przyczyną przesunięcia zawodów są główne zawody zimowe sportowe w Skandynawii (Nordiska Spolen), które odbędą się w dniach od 5—9 lutego br., i które uniemożliwiają zawodnikom krajów nadbałtyckich wzięcie udziału w zawodach zakopańskich.

Międzynarodowy kongres narciarski odbędzie się po raz pierwszy od czasów przedwojennych w b. m. w Sztokholmie, na zakończenie „Nordiska Spolen". Do udziału w kongresie zaproszone zostały z nowopowstałych państw: Polska, Czechosłowacya i Finlandya. Polski Związek Narciarski, któremu przyznane zostały dla obrad 2 głosy, wyznacza na kongres swoich przedstawicieli. Obrady kongresu rozpoczną się dnia 10 bm. o godz. 10. rano.

Ekonomista.

Układ handlowy polsko-czeski.

—o—

Lwów, 10 lutego.

W związku z układem handlowym polsko-czeskim Ministerstwo Przemysłu i Handlu będzie udzielało wyjątkowo w ilościach ograniczonych pozwolenia przywozu z Czechosłowacyi na następujące towary: 1. Likiery, wódki, koniaki. 2. Automobile osobowe. 3. Wyroby włókiennicze, jedwabne, półjedwabne, kobierce wełniane. Rozpatrywane będą te tylko podania należycie opatrzone znaczkami stemplowymi, które zostaną złożone w Departamencie Handlowym Ministerstwa Przemysłu i Handlu najpóźniej do dnia 28 lutego r. b., złożone zaś po tym terminie rozpatrywane nie będą. W pierwszym rzędzie będą uwzględniane podania firm, które dane artykuły sprowadzają dla celów swej produkcyi, a w drugim rzędzie podania uprawnionych firm handlowych w danej gałęzi handlu. — Do podań należy dołączać poświadczenia o prawie wykonywania przemysłu, oraz dowody co do zamierzonego zużytkowania sprowadzić się mającego towaru.

Na szerokim świecie.

Czy król Salomon skomponował muzykę do Pieśni nad pieśniami? — Nowoczesne i starożytne ucho. — Ważne odkrycie biologiczne — Przeszczepienie tkanek mózgowych z człowieka zmarłego na żywego. — Operacya odmłodzenia twarzy. — Nie minął jeszcze wiek cudów.

—o—

Londyn, w lutym.

Wiele hałasu wśród muzyków i uczonych w Piśmie Świętem wywołało w Londynie oświadczenia niejakiego Ginsburga, iż od ryl on melodyę ułożoną przez samego króla Salomona do „Pieśni nad pieśniami" a uskutecznił to studyując tajemnicze znaki, umieszczone pomiędzy literami w starożytnej hebrajskiej biblii, przechowywanej w Kownie na Litwie.

Teoryę tę poparł jeden z dziennikarzy „Daily Express". Pokazano mu kartkę, na której dr. Lightfoot w siedmnastym wieku napisał rzekomo również tę samą melodyę, odkrytą tą samą metodą i przypisywaną Salomonowi.

Sprawą tą zainteresowali się wybitni muzycy, wszyscy jednak zachowują się wobec rzekomego odkrycia z wielkim sceptycyzmem i sądzą, iż znaki nad literami pieśni o Salomonie są tylko używanemi w dawnych czasach wskazówkami, odnoszącemi się do taktu i oddechu. Z drugiej strony londyński rabin dr. Hertz oświadczył, iż jest rzeczą wątpliwą, czy wogóle istniała w Kownie taka biblia. Z zupełnie druzgocącą krytyką wystąpił muzyk angielski Francis Toye. Nazywa on całe to odkrycie nonsensem, gdyż wogóle nieprawdopodobne jest, by król Salomon był autorem „Pieśni nad pieśniami", a już co do jego kompozytorskich zdolności niema zgoła żadnych wskazówek. Melodya odkryta przez Ginsburga jest zbyt modern i bardziej zbliżona do bizantyńskiej, niż do hebrajskiej harmonii. Argument zaś użyty przez odkrywcę, że „harmonia zadowala instynktowną potrzebę ucha, ucho zaś muzyków starożytnych równe było naszemu" — jest zupeł ie fałszywy. Nie istnieje żadna „instynktowna potrzeba ucha", istnieją natomiast liczne dowody, że ucho nowoczesne różni się znacznie od starożytnego, a między muzykalnością rozmaitych narodów, i raz istnieją również różnice. W średnich wiekach nasze najpowszedniejsze akordy, jak kwarta i sekst, były przez kościół wykluczone jako dysonanse, wschodnia muzyka jest niemiłą dla naszego ucha, a nasza wydaje się brzydką ludom Wschodu.

W przyszłości może łatwiej będzie stwierdzić autorstwo utworów ludzkiej umysłowości, jeżeli sprawdzą się nadzieje przywiązywane przez uczonych biologów do odkrycia profesora Carrel'a z amerykańskiego Instytutu Rockfellera. Twierdzi on, że mózgi słynnych ludzi będą mogły być przechowywane dla potomności. Byłoby to tylko udoskonaleniem doświadczeń dziś już znanych. Uczony ów przechowuje preparaty fragmentów tkanki mózgowej człowieka zmarłego przez dziesięciu laty, i są one zupełnie żywe i niezmienione. Niedo ut zymują się przez kilka lat w roztworach limfatycznych tkanki nerwowe zwierzęce w zupełnie zdrowym stanie. Udało się także przeszczepić pewne tkanki zwierzęce do organizmów ludzkich, pamiętne są też przeszczepienia pewnych gruczołów z jednego organizmu ludzkiego na drugi.

Któż wie, czy w przyszłości nie uda się wyjąć tkanki mózgowej z mózgu człowieka zmarłego i przeszczepić jej do mózgu człowieka żywego?

Jakie wspaniałe otwierają się dla człowieka możliwości pozostawienia potomkom swoim w spadku wszelkich skarbów umysłu i serca, talentu i geniuszu!

O wiele bliższy urzeczywistnienia, ale też bez porównania mniej ważny w następstwach, jest wynalazek jednego z amerykańskich „professor of beauty", który ma na celu odmładzanie twarzy ludzkiej, a właściwie kobiecej. Pani Williamson znana angielska nowelistka poddała się odpowiedniej procedurze i cśw adcza w swojem i swoich wielbicieli imieniu, że twarz jej odmłodniała o dwadzieścia lat.

Nowojorski dziennik „American" opisuje wedle wywiadu z p. Williamson jak odbyła się odnośna operacya. Doktor użył kokainy do lokalnego znieczulenia, poczem pendzlem wykreślił cienką kreskę pod każdem okiem; dokoła tej kreski wyciął podłużny skrawek skóry, co było zupełnie bezbolesne, zeszył nareszcie brzegi szparki czarną niteczką, co również nie sprawiało bólu. Po ukończonej operacyi p. Williamson czuła lekkie zmęczenie oczu, jakby po jeździe automobilem w na wietrze. Minęło to jednak wkrótce i oczy były piękniejsze, niż kiedykolwiek. Pani Williamson przebyła następnie jeszcze drugą operacyę, zapomocą której pozbyła się zwisającego i zbyt pełnego podbródka. I tej operacyi dokonał „profesor piękności" przez nacięcie skóry — i to na czole pod włosami i ściągnięcie odpowiednich muszkułów.

W rezultacie p. Williamson patrząc w lustro dochodzi do przekonania, że wiek cudów jeszcze nie minął.

WYJAŚNIENIA I PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

Kursa modniarstwa (sześciotygodniowe) odbywają się w szkole modniarstwa prof. H. Waltosiowej. Zgłoszenia od 11—1 i 3—5. Lwów, ulica Łozińskiego 4, parter. 2059

POSADY I PRACA

Gorzelnika, któryby pełnił i obowiązki pomocnika gospodarskiego, przyjmie zaraz Zarząd dóbr Jasionka koło Rzeszowa. 2067

Kolporterów

do roznoszenia gazet przyjmiemy natychmiast. Zgłoszenia do „Gazety Wieczornej", Lwów, ul. Sokoła l. 4.

Pianistki lub pianisty grających dobrze do tańca poszukuję na stałe zaraz. Zgłoszenia: Biuro Niemczynowskiej pl. Akademicki 3. 2118

Biuro Niemczynowskiej Lwów, pl. Akademicki 3. poleca wszelkie siły nauczycielskie, wychowawcze, oficyalistów gospodarczych, ogrodników, kucharzy, kucharki, wszelką doborową służbę. Sprzeda dwa domy w Stanisławowie. 2137

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Stancya, pokój, dwa, trzy, cztery, pięć pokoi z kuchniami, pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia, Biuro Asnyka 8. 3143

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Węgla grubego, kostki, orzecha

wspólki i miału ze Śląska dostarcza natychmiast wagonami Dom Handlowy 4769

„ENERGIA" Sp. z ogr. odp.
Kraków, Grodzka 51. — Telefon 1351

PRACZKARKI, STOLNICZKI

wałki i pałki do mięsa — ceny konkurencyjne. Wyroby własne, jak: balie, wanny, wanienki, szafliki, wiadra, konewki, oraz naczynia emaliowane, poleca **STANISŁAW CWENARSKI Lwów, ul. Akademicka 21.** 4771

Poszukuje się większej ilości:
klocców świerkowych,
kopalnianego drzewa świerkowego, klocców sosnowych
jako też 4768
wszelkich materyałów drzewnych.
O dokładne oferty z podaniem terminu dostawy uprasza
August Keller
eksport drzewa
Biała koło Bielska, Małopolska.

Neo Fosfatyna Galena

stosowana w dziecięcym szpitalu św. Ludwika w Krakowie, da a bardzo dobre rezultaty. Do nabycia w aptekach. 4606

Kupię kasę Wertheimowską nr. 3. Oferty pod „Kasa" do Biura ogłoszeń Scherera, Pasaż Hausmana. 2089

Buraków ćwikłowych większą ilość z dostawą do Lwowa sprzedam. Zgłoszenia do Administracyi pod „Buraki". 2068

Prasę hydrauliczną 300 atm. ciśnienia sprzeda ślusarnia ul. Sykstuska 23. 1937



SIWE WŁOSY

stopniowo, niedostrzegalnie dla otaczających zmienia na kolor pożądany, zupełnie nieszkodliwy

„ORIENTINE"
(regenerateur).

Po użyciu włosy otrzymują połysk i miękkość, oraz prawdziwy i naturalny kolor. Sposób użycia nadzwyczaj prosty znajduje się w każdem pudełku. Do nabycia wszędzie. 4701

Parfumerie d'Orient Varsovie.

ROZMAITE

Rozmraża wodociągi tanio i reperuje, Sykstuska 31. 2150

Gorzelnię we Wschodniej Małopolsce wypuszczę przedsiębiercy, który za wo.e lata podejmie się odbudowy. Wiadomość w Sekretaryacie Akcyjnego Banku Związkowego we Lwowie. 4775

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 20.5
Dr. Schwarz b. sekund. szp. pow. ordynuje Słowackiego 4, naprzeciw gł. poczty.

WAŻNE DLA PAŃ!

pierwszorzędny fryzyer damski z Warszawy poleca najnowsze fryzury, farbowanie włosów, (specyalność: koloryzacya włosów na wszystkie odcienie). **Lwów, Trzeciego Maja 7.** 2012

Składajcie oszczędności

w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienianych na gotówkę.

BATERYE KIESZONKOWE „BŁYSK"

20.000 sztuk dziennie

4770

produkują Zakłady przemysłowe

TĘCZA

SP. Z O. O.

Kraków Czarnowiejska 72-74.

Zastępcy na poszczególne dzielnice Polski i i. państwa poszukiwani.

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

BANK POMORSKI

TOW. AKC.	ODDZIAŁY:		TOW. AKC.
GDAŃSK	WARSZAWA	BYDGOSZCZ	TORUŃ
Langermarkt 14,2	pl. Napoleona 6	Dworcowa 2	Szeroka 25
Tel. 1592	Tel. 8032	Tel. 1299 i 599	Tel. 651 i 652

Otwiera rachunki bieżące i przekazowe, załatwia wszelkie transakcje bankowe. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych i dewiz wszelkiego rodzaju. — Przyjmuje przekazy na Polskę i zagranicę oraz zlecenia giełdowe. — Zakup złota i srebra. — Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe. Przyjmuje depozyty (wkłady) i płaci najwyższe odsetki stosownie do umowy i terminu wypowiedzenia. 3006

BANK DEWIZOWY

UWAGA. Bank przyjmuje jeszcze zapisy na niewielką ilość akcyi — ostatniej emisyi — po kursie emisyjnym z prawem repartycyi.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki druk. Lwów, ul. Sokoła 4.
Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.